

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 20 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222. Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

## AKTA STAWISKIEGO WYKRADZONE!

### Ważne dokumenty zginęły z mieszkania zamordowanego radcy Prince'a

Przeciwko prokuratorowi republiki wytoczone będzie dochodzenie

**PARYŻ, 25 lutego. (Pat.)** — „La Liberte“ zwraca uwagę na fakt, że radca Prince w dniu, w którym dokonano na nim morderstwa, zaraz po wyjściu z domu telefonował, iż przez omyłkę  
**ZAMIAST WAŻNYCH PAPIERÓW WZIAŁ INNE.**  
Wynikałoby z tego, że ważne akta, to znaczy **DOKUMENTY, DOTYCZĄCE SPRAWY STAWISKIEGO** pozostały w mieszkaniu Prince'a w Paryżu.  
Tymczasem dokumenty, które po śmierci Prince'a rodzina zmarłego wręczyła władzom sądowym **NIE ZAWIERAJĄ ANI JEDNEGO PAPIERU W SPRAWIE**

**STAWISKIEGO.**  
„Liberte“ wyprowadza stąd wniosek, że akta Stawiskiego zginęły z mieszkania Prince'a w Paryżu i domaga się wszczęcia natychmiastowego dochodzenia w tej sprawie.  
**Ciężkie zarzuty**  
**PARYŻ, 25 lutego, (Pat.)** — Dochodzenie w sprawie zabójstwa radcy sądowego Prince'a nie posunęło się naprzód.  
Władze śledcze otrzymują setki listów anonimowych, do tychczas jednak **nie natrafiono na ślad złoczyńców.**  
Dzienniki prawnicze atakują policję bezpieczeństwa, za-

rzucając jej prowadzenie śledztwa w określonym zgóry kierunku.  
Prasa zaznacza, że komisarz Belin, wysłany przez Surete Generale do Dijon rozgłaszał już zawczasu **wiadomość o popełnieniu przez Price'a samobójstwa.**  
„Victoire“ ostro występuje przeciwko mafji policyjnej, której wyraźnie zarzuca **popełnienie zbrodni.**  
**Prokurator — oskarżonym**  
**PARYŻ, 25.2. (PAT)** — W związku z zapowiedzianym przez ministra sprawiedliwości wytoczeniu dochodzenia przeciwko szeregowi

nowych osób, zamieszanych w afere Stawiskiego, dziennik „Le Jour“ donosi, że akcja ta pozostaje w łączności z zeznaniami, jakie **złożył zabity radca Prince przed administracyjną komisją śledczą.**  
Pismo rejestruje pogłoski, według których dochodzenie byłoby skierowane przeciwko b. ministrom Dalimier, Renaudel i Regaliv oraz przeciw **prokuratorowi republiki Presard.**  
„Le Journal“ przewiduje, że w najbliższym czasie zostaną zastosowane sankcje wobec kilku wyższych przedstawicieli sądownictwa **Sensacyjne zeznania**  
**PARYŻ, 25.2. (PAT)** — Wczoraj był przesłuchiwany przez administracyjną komisję śledczą komisarz Pachot.

Według dzienników, Komisarz Pachot złożył w swoim czasie w sprawie Stawiskiego cztery szczegółowe raporty radcy Price, który ze swej strony **przekazał je służbowo prokuratorowi Presardowi.**  
Jak twierdzi „Le Journal“ prokurator Pressard w ciągu 4 miesięcy nie zrobił żadnego użytku z tych raportów.  
**Odezwa deputowanych**  
**PARYŻ, 25.2. (PAT)** — Na ulicach Paryża i miast prowincjonalnych ukazały się olbrzymie plakaty podpisane przez 214 deputowanych lewicowych. Odezwa zatytułowana „Demokracja w niebezpieczeństwie“ wzywa wyborców do organizowania obrony zagrożonego ustroju republikańskiego.

### Prowokacja



Dwaj hitlerowcy, pomimo zakazu, przybyli w pełnym umundurowaniu szturmowców do Londynu, aby złożyć wizytę angielskim faszystom. Wobec tego, że rząd angielski zabronił wszelkich mundurów, obaj intruzi zostali niezwłocznie odesłani do Niemiec.

### Habicht w nielascie Rauter jego następcą

**WIENIA, 25.2. (PAT)** — Do Wiednia nadeszły wczoraj wiadomości o usunięciu Habichta, że stanowiska referenta do spraw austriackich. Miejsce jego zająć ma narodowy socjalista ze Styrii inż. Rauter. Potwierdzenia tych pogłosek do tychczas niema.

## DEMONSTRACJE GŁODNYCH W LONDYNIE

przeszły wczoraj zupełnie spokojnie

**LONDYN, 25 lutego. (Pat.)** — Oczekiwane z napięciem demonstracje w Hyde Parku przeciwko polityce rządu brytyjskiego w sprawie bezrobocia odbyły się dziś popołudniu w wzorowym porządku.

### Udaremniiony zamach?

**Sztylet i kamień w sejmie hiszpańskim**  
**PARYŻ, 25.2. (PAT)** — Z Madrytu donoszą, że w poczekalni izby deputowanych znaleziono duży sztylet, a na galerji wielki kamień. W kołach poselskich przypuszczają, że chodzi tu o przygotowanie do zamachu politycznego.

### 400 osób na lodowej górze

**MOSKWA, 25.2. (PAT)** — Na morzu Kaspijskim oderwała się od brzegu olbrzymia bryła lodowa, unosząc 400 rybaków i 190 koni. Na miejsce katastrofy wysłano samolot, który zrzucał środki żywności i lekarstwa. Wskazywano on będzie również drogę łamaczom lodów, które spieszą z pomocą rybakom.

**PARYŻ, 25.2. (PAT)** — Dzisiaj o godz. 2-ej nad ranem strajkujący szoferzy zaatakowali jednego z kierowców, który podjął pracę. Odniósł on poważne rany. Taksówkę zrzucano do Sekwany.

Około godz. 3 popołudniu ze wszystkich stron Londynu na pływac zaczęły pochody. Każdy pochód otwierało kilku **konnych policjantów,** następnie szła orkiestra, za którą postępowali demonstranci, niosąc liczne sztandary i transparenty i śpiewając pieśni rewolucyjne. Południe zamykał konny oddział policjantów. Demonstranci zgromadzili się w Hyde Parku, gdzie wygłoszono szereg przemówień.

Mówcy podkreślali fakt utworzenia jednolitego frontu pomiędzy niezależną labour partya i komunistami.  
Przywódca komunistów Hanington w agresywnym przemówieniu zapowiedział, że

### Jeżeli projekt ustawy o bezrobociu zostanie wprowadzony w życie,

to połączone organizacje, tworzące jednolity front, ogłoszą strajk.

Oczywiście strajk taki w razie oporu oficjalnych związków zawodowych, czego należałoby się spodziewać, nie dałby się przeprowadzić siłami komunistów i niezależnej labour party.

Cechą charakterystyczną wszystkich przemówień dzisiejszych były **ostre, niekrepowane w wyrażeniach ataki** osobiste na Mac Donalda.

Ogółem demonstrantów zebrało się około 50 tys. Po-

szczególne oddziały przybyłych do Londynu bezrobotnych „głodomatorów“

były witane entuzjastycznie. Wszędzie utrzymany był wzorowy porządek, którego pilnowało 3 tys. policjantów pieszych i 200 konnych.

### Dom artystów w Zakopanem

**ZAKOPANE, 25.2. (PAT)** — Dzisiaj odbyło się na Głodówce koło Bukowiny poświęcenie i otwarcie domu artystów im. Karola Stryjeńskiego, wybudowanego staraniem iwa przyjaciół akademji sztuk pięknych w Warszawie. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością p. prezydent R. P. wraz z małżonką.

### Rosja obsławia granicę japońską

**BERLIN, 25.2. (PAT)** — Z Tokio donoszą, że według japońskich kół wojskowych, w ostatnim czasie przybyło z Rosji Południowej na odcinek graniczny Biagowie szczyński 8 nowych pułków kawalerji i piechoty. Koła te oceniają obecnie ogólne siły wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie na 150 tys. ludzi wszelkich rodzajów broni,

## Bez ludzi bogatych rządzić chcą ministrowie Roosevelta

**NOWY JORK, 21.2. (PAT)** — Minister spraw wewnętrznych Yckes, jeden z najbliższych współpracowników Roosevelta wygłosił w Aldine Club znamienne przemówienie, w którym oświadczył, że dawne rządy ludzi bogatych i na korzyść ludzi bogatych a na szkodę mas ludowych dawno minęły.  
Nie poto żyjemy, aby pracować bez wytchnienia, jak galernicy, by 80 proc. bogactwa narodowego mo-

gło się skupić w rękach 2 proc. ludności. Nie nato jesteśmy na ziemi by przeżywać czysciec. Tego rodzaju rewolucja społeczna nie narusza naszej budowy gospodarczej, wzrost przeciwieństwo wzmacnia ją. Wyższa stopa życiowa to postulat, który zgadza się z programem walki przeciw depresji. Zamknęły się drzwi epoki chciwości i rozrzutności.

# POGŁOSKI i FAKTY

Komisja spraw zagranicznych sejmu nie może się dorzekać expose pana ministra Becka. Tydzień temu przewodniczący, książę Radziwiłł, zapowiedział oświadczenie ministra spraw zagranicznych natychmiast po przybyciu z Moskwy, lecz stało się inaczej. Lekka grypa uniemożliwiła pojawienie się ministra Becka w komisji sejmowej.

Nie należy więc spodziewać rewelacyjnych oświadczeń. Ogólnikowo brzmiało ośmiominutowe expose pana ministra Becka w senacie. Minister spraw zagranicznych uważa, że należy tworzyć fakty, a komentarze są zbyt liczne; zresztą, nasuwają się one same każdemu po krótkim przeglądzie wypadków dni ostatnich.

Ministerstwo spraw zagranicznych jest ruchliwe. Po pakcie o nieagresji z Sowiecami następuje pakt o nieagresji z Niemcami, po wizycie Antonowa w Belwederze — wizyta Moltkego u pana marszałka Piłsudskiego. Wizyta ministra Becka w Moskwie, a w kilka dni później zapowiedź uroczystej wymiany aktów ratyfikowanych w sprawie paktu o nieagresji z Niemcami. Po kilku dniach nastąpi uroczystość przemianowania poselstw na ambasady. Poselstwo sowieckie w Warszawie zostanie podniesione do rangi ambasady, poselstwo polskie w Moskwie — będzie również ambasadą. Za kilka tygodni dowiemy się, że rząd niemiecki postanowił podnieść poselstwo w Warszawie do rangi ambasady. Znowu będziemy świadkami wielkiej uroczystości. Po kilku tygodniach dojdzie być może do układu gospodarczego z Sowiecami, w kilka tygodni później podpisany zostanie prawdopodobnie układ gospodarczy z Niemcami. I tak w kółko, raz na prawo, raz na lewo.

Taką jest sytuacja polityczna w Europie, taką jest i. zw. polityka równowagi. Komentarze na nie się nie zdadzą. Do tychczas nie zostały wyjaśnione warunki współpracy Niemiec z Anglią i Francją, nikt nie wie jeszcze, jak się skończy formalnie sprawa dobrożenia Niemiec, jak ukształtują się bloki państw w Europie, nikt nie chce prorokować, i po zostaje przeto jedynie polityka filtru, uprawiana tak mistrzowsko, iż wydaje się nie raz naiwnemu czytelnikowi polityki... bezgranicznej przyjaźni.

Wyrezył pana ministra spraw zagranicznych „książę pan“, poseł Radziwiłł, na dobieżnym obiedzie Czasu. Wydaje się nawet, że prezes komisji spraw zagranicznych sejmu uzupełnił expose pana ministra spraw zagranicznych w komisji senackiej. Były tam lekkie zastrzeżenia pod adresem Francji, delikatne, ale dotkliwe uwagi pod adresem Małej Ententy, która w pewnej chwili opuściła Polskę, godząc się na pakt esterech, było desinteresement w sprawie Wiednia. Książę Radziwiłł należy do t. zw. mówców wytwornych salonowych, łatwo mu mówić, trudniej powiedzieć. Dokładniej określając, łatwiej mu dwa razy zarobić, niż raz powiedzieć. Siedzący w pierwszych ławach klubu BB, książę pan najpóźniej okłaskuje swoich mówców, ale przemówienie wygłoszone na obiedzie dowodzi, że zorientował się w samą porę, że się nie spóźnił, bo mówił nie tylko ustami własnymi, ale...

Było to expose na dwa tematy: polityki zagranicznej i konstytucji. Książę Radziwiłł mówił tak, jak gdyby już w najbliższych dniach wysuwano kandydaturę jego na stanowisko premiera. W tej chwili jest już aktualna sprawa zmiany rządu; wśród pogłosek jednak nie wypłynęło jego nazwisko. Książę Radziwiłł mówił o konstytucji, ale w sferach miarodajnych panuje cisza na ten temat. Leży sobie konstytucja w kancelarii sejmowej i „jeszcze się nie rusza“. A plotki dookoła tej konstytucji są niezwykle sensacyjne, brzmią tak rewelacyjnie, jak pogłoski o u-

chwalonem rozporządzeniu o szeregowaniu urzędników.

Raczej wierzyć należy, że odroczenie sprawy zmiany konstytucji nastąpiło z powodów czysto międzynarodowych. Co kilka miesięcy dochodzi wieść o zlikwidowaniu demokracji u jednego z sąsiadów, o zdobyciu „całej władzy dla władzy“, o zlikwidowaniu resztek parlamentaryzmu. Jedząc, nabiera się apetytu. W ciągu ośmiu minut zdobyto tyle, czyż nie warto popracować jeszcze z godzinkę, by przez senat zdobyć więcej dla władzy wykonawczej i usunąć wszelkie niedociągnięcia między prawem pisanym a stanem faktycznym.

Poprawki oraz chwalenie konstytucji nie wymagają już pierwotnego nałożenia. Premier Jędrzejewicz, autor zmian ustrojowych, może się pochwalić, że zrobił swoje. Zmiany konstytucji dokonano za jego rządów. Zrobił swoje, więc może uczynić to, co się dzieje zwykle po ostatecznym uchwaleniu budżetu, tembardziej, iż podobno sam zapewniał, że zamierza ustąpić ze względów czysto osobistych.

W każdym okresie powołany zostaje inny premier. Gdy należało, jako syrena, uwodzić

sejm, premierostwo wziął na siebie profesor Bartel. Gdy rozegrano najważniejszą batalję z parlamentem, na czele rządu stanął marszałek Piłsudski. Gdy przyszedł okres kryzysu gospodarczego, i potrzeba mocnych nerwów, mianowano pułkownika Prystora. Dziś wchodzimy w okres zakończenia akcji wyborczej w samorządach i przygotowania wyborów do sejmu. Ostatnie przemówienie nie min. Pierackiego brzmiało jak expose premiera. Oczywiście, są to jedynie przypuszczenia, zawsze wyskoczyć może ktoś inny, lub nieustannie lansowany, minister spraw zagranicznych Beck, ale to oznaczaloby, że w sprawach zagranicznych nastąpił ostry, zdecydowany zwrot.

Wszystkie te zmiany byłyby aktualne dopiero po zamknięciu sesji budżetowej. Ustalił się bowiem zwyczaj, że w czasie trwania sesji nie dokonywane są żadne zmiany, nie dochodzi nawet do częściowej rekonstrukcji gabinetu. Ostatnia zaś zmiana nosiła charakter wyjątkowy i podyktowana była względami wyjątkowymi.

O tej porze co rok prasa opozycyjna pisze o wyjeździe marszałka Piłsudskiego zagra-

nicę, t. zn. na okres imienia i całej parady, związanej z tą uroczystością. Czasem przewidywania okazują się prawdziwe. Jedni podają pogłoskę o Sycylii, choć prawdziwsze są raczej wiadomości o wyjeździe do Egiptu.

Plotek namnożyło się dużo, choć najsensacyjniejszą była prawda o nagłym ustąpieniu dyrektora departamentu, Fabierkiewicza. Niewinny artykuł w „Kurjerze Porannym“ w związku z dewaluacją korony czeskiej spowodował trzy zaprzeczenia w „Iskrze“, w „Gazecie Pońskiej“ i przez PAT'a, oraz dymisję dyrektora departamentu. Rząd obecny jest czuły szczególnie na sprawę waluty.

Obawiać się należy, że w miarę wzrostu kryzysu gospodarczego, rosnąć będą różnice pomiędzy statystykami, a raczej koncesyjami. Najlepszym dowodem tego jest projekt zmiany ustawy przemysłowej, starający się przemyśle kwalifikacje dla kupców. Wydaje się, że system elitarny otrzymuje coraz szersze zastosowanie, elita do senatu, elita do wyższych urzędów, elita do izb gospodarczych, wreszcie fabrykowanie elity przy wykonywaniu szarych obowiązków. Przy kwalifikowaniu i koncesjonowaniu prawdziwy kupiec i rzemieślnik będzie musiał ubiegać się o uzyskanie odpowiednio kwalifikowanego i ukoncesjonowanego wspólnika. Pomysł ten jest sprzeczny nie tylko z konstytucją 19 marca 1921 roku, ale nawet z tezami konstytucyjnymi, uchwalonymi 26-go stycznia roku bieżącego.

Te pomysły koncesyjne, wcielone w różne ustawy dowodzą, że akcja ta prowadzona jest dość systematycznie. I że prócz chęci zapewnienia własnym ludziom posad, przybysza jeszcze jedna chęć, która dowodzi, iż mowa byłego ministra Miedzińskiego nie jest przypadkowa, że klub narodowy coraz więcej zwycięża w klubie BB.

Regnis

## CAPITOL

wyświetla dziś i dni następnych!

Czarujący poemat miłosny o fascynującej treści  
Reż. John M. Stahl'a p. t.

## Zaledwie wczoraj...

Żywa karta uczuć i namiętności ludzkich,  
owiana czarem sentymentu i poświęcenia.

Role główne w wykonaniu świetnego zespołu  
gwiazd Uniwersalu:

**MARGARETTA SULLIVAN**  
**JOHN BOLES**  
**BARRY NORTON**



## Dziś Niewidzialny Człowiek

wg. powieści H. G. WELLS'A. — Pocz. o g. 4-ej.

Najpiękniejsza  
aktorka  
francuska

# BRYGIDA HELM

w swoim największym i najnowszym przeboju „Hrabina Monte-Christo“

Casino

**Jean Harlow**  
**Clark Gable**

w filmie **W twoich ramionach**

Do godz. 6.30 ceny niższe,  
Początek o g. 4-ej po poł.

Bilety bezpłatne i ulg. nieważne

## Biała dziewczyna w obronie murzynów

Interesujące są losy Nancy Cunard, dziewczyny, należącej do urodzenia i wychowania do najlepszego towarzystwa angielskiego, które go liczni członkowie uważają obecnie, że prowadzenie się Nancy jest niegodne sfery, do której ona należy. Chodzi o to, że przed kilku laty dziewczyna ta zainteresowała się losem murzynów, na których nietylko w Ameryce, ale również w Anglii patrzy jako na niższą rasę, z którą stosunki są poniżające dla białego człowieka.

Nancy Cunard roztoczyła opiekę nad murzynami, zaopatrzyła się w całą plejadę kolorowych przyjaciół, należących do grona jej stałych gości i napisała książkę, poświęconą temu zagadnieniu. Książka nosi tytuł „Murzyn” i jest poświęcona Henry Crauderowi, amerykańskiemu kompozytorowi - murzynowi. Spotkanie z tym człowiekiem i przyjaźń z nim były pierwszym bodźcem dla młodej entuzjastki społeczeństwa czarnych braci.

Obecnie Nancy Cunard wydała drugą książkę — antologię, poświęconą murzyńskiej rasie, napisaną po dwuletnim pobycie w Haarlemie (murzyńska dzielnica Nowego Jorku), Soho (londyńska dzielnica murzynów) i na Jamajce. Książka waży około 4 kilo i jest dziełem przeszło 150 pisarzy, przeważnie kolorowych, którzy poświęcili swe artykuły muzyce murzyńskiej, poezji, religii, historii, wzajemnym stosunkom między murzynami i białymi etc.

Nancy Cunard uważa, że najlepszą cechą murzynów jest ich stosunek do rzeczy i otaczającego życia, z którego umieją oni brać to, co najłepsze. Według niej murzyn żyje o wiele intensywniej i pełniej, niż biały człowiek. Pogarda białych dla murzynów ma swe źródło, według niej, nie w wyższości, a raczej z zazdrości względem człowieka, który potrafi o wiele lepiej korzystać z życia.

# „Przysięgam wierność Hitlerowi...!” Min. Hess kokietuje socialistów austriackich Dwie uroczystości narodowe w Niemczech

BERLIN, 25 lutego. (Pat.) — Całe Niemcy stały dziś pod znakiem dwóch uroczystości narodowych: dnia żałoby ku czci poległych w wojnie oraz zaprzysiężenia kierowników politycznych partii narodowo-socjalistycznej.

Akt zaprzysiężenia odbył się w Berlinie i innych wielkich centrach Rzeszy. Ogólną liczbę zaprzysiężonych obliczają na jeden milion 17 tysięcy. W Monachjum obchód posiadał wyjątkowo uroczysty charakter, przyczem min. Hess jako zastępca naczelnego wodza na-

rodowych socialistów wyłosił do zebranych przywódców mowę, w której podkreślił doniosłość przysięgi, złożonej Hitlerowi na wierność.

Wspominając o rewolucji austriackiej Hess oświadczył:

„Oddajemy hołd bohaterstwu i dlatego nie odmówimy szcunku również i tym, którzy złożyli ofiarę z życia. Ideała wprawdzie uznana jest przez nas za fałszywą, nie mniej jednak śmierć poległych za nią była bohaterską tak samo jak ofiara życia żołnierzy, którzy, być może wbrew

przekonaniu swemu, poszli za wezwaniem obowiązku. Obie strony nie wiedziały, że są tylko narzędziem niewidzialnych sił, ukrywających się za kulisami.

Przemówienie swe zakończył Hess odczytaniem roty przysięgi, którą równocześnie w Monachjum oraz w wielkich centrach Rzeszy powtarzali zgromadzeni kierownicy polityczni. Rota brzmi:

Przysięgam niezłomną wierność Adolfowi Hitlerowi, przysięgam jemu oraz wyznaczonym przez niego przywódcom bezwzględne posłuszeństwo.

W Berlinie w sali opery Krolla odbył się uroczysty obchód ku czci poległych w wojnie światowej żołnierzy niemieckich. Wzięli w nim udział prezydent Hindenburg oraz kanclerz Hitler w otoczeniu członków rządu.

Przemówienie wygłosił min. Reichswchry gen. Blomberg. W końcu uroczystości kanclerz Hitler wznosił okrzyk: „Żołnierze, mężczyźni i kobiety, nasz wieczny naród niemiecki i jego wódz z czasów wielkiej wojny, prezydent Rzeszy niemieckiej generał feldmarszałek von Hindenburg niech żyje!”

Przemówienie wygłosił min. Reichswchry gen. Blomberg. W końcu uroczystości kanclerz Hitler wznosił okrzyk: „Żołnierze, mężczyźni i kobiety, nasz wieczny naród niemiecki i jego wódz z czasów wielkiej wojny, prezydent Rzeszy niemieckiej generał feldmarszałek von Hindenburg niech żyje!”

## Pogrzeb króla Alberta I.



Trumna, umieszczona na lawecie armatniej, posuwa się przez ulicę Brukseli.

## Zemsta Hitlera Zabronił noszenia odznak czeskich

BERLIN, 24. 2. (PAT.) Rząd Rzeszy wydał zarządzenie zakazujące osobom prywatnym w granicach Rzeszy niemieckiej wywieszania flag oraz noszenia odznak o barwach państwa czeskosłowackiego. Zakaz nie obejmuje jedynie przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych Czechosłowacji w Niemczech.

Komunikat oficjalny podkreśla, że zakaz spowodowany został traktowaniem niemieckich flag państwowych w Czechosłowacji, gdzie mimo kilkakrotnych interwencji, czeskosłowackie władze państwowe stosują surowe kary wobec osób prywatnych za wywieszanie flag i noszenie odznak z godłem swastyki.

## Miłość na Montmartrze

Nazywano ich „La Bella”, „Toto” i „Pasza”. Jak nazywali się naprawdę — zresztą to było zupełnie obojętne — można było prawdopodobnie odnaleźć w aktach prefektury, ale nawet „flics”, którzy znali ich już oddawna, interesowali się nimi, jak zresztą i wszystkimi, którzy do ich świata należeli, bardzo mało. To był „bas fonds”, podziemny świat Paryża. Oddawna tak już jest, że istnieją tam zwyczaje odmienne od tych, które obowiązują w mieszczańskim świecie — rządzą się tam własnymi prawami, które trwać będą zawsze, dopóki Paryż istnieje będzie. Tak zresztą, jak zawsze trwać będzie taka miłość, co nie zna walki i niezależności. Są i zawsze będą kobiety, które każdy zdobyć może, kto za nie zapłaci i mężczyźni, którzy temi kobietami potrafią zawiązać i wykorzystywać je. Do tego świata należeli „La Bella”, „Toto” i „Pasza”. Ojczyzną ich był Montmartre — pociągający, tajemniczy, osławiony w pieśniach i poezji Montmartre. A ile tam smutku łez i nędzy; ile tragedji wstrząsających do głębi odgrywa się często, prawie codziennie, tak dalekich i obojętnych dla mieszkańców innych dzielnic Paryża.

La Bella była młoda, smukła i piękna. Taka była niepodobna do tych wszystkich kobiet, którym zminka, alkohol i nieregularne życie złością bruzdy na twarzy i postarzają je przedwcześnie! Imię swoje nosiła zasłużenie. Subtelna jej

twaryczka wyrażała słodczy-spojrzenie było szczere, jasne i dziewczęce.

Pasza był jej mężem, panem i władcą. Zresztą zbytnio nie brał jej sobie do serca, czego dowodem niechaj będzie, że gdy mu zniknęła na blisko dwa lata, nie zmartwił się bardzo. Owszem postarał się wypełnić lukę, powstałą w jego życiu, kilku innymi kobietami. Był to silny, zdrowy mężczyzna o charakterze despotycznym, żądny władzy, przyzwyczajony do rozkazywania. Zajmował w swoim „milieu” wysokie stanowisko i nietylko La Bella drżała przed nim — wszyscy, wchodzący w krąg jego władzy bali się Paszy. Toto — jego młody i uprzejmy adju-tant cieszył się ogólną sympatią. Dawno już Toto kochał La Belle. Chociaż okazywał jej dużo zainteresowania i subtelnej troskliwości, nie zdradzał przed nią swych uczuć. Nie raz marzył, że może gdzieś, kiedyś, danem mu będzie rozpocząć przy jej boku, zdala od Paszy, inne, lepsze życie i nie swych marzeń snuł nadal w czasie nieobecności La Belli, nie mając nadziei, że utrzyma ją jeszcze kiedykolwiek. To też ogromne było jego zdumienie i radość, kiedy pewnego dnia zjawiała się równie niespodziewanie, jak zniknęła przed dwoma laty. Opowiadała, że była w Brukseli, było jej tam dobrze, ale stęskniła się za starymi przyjaciółmi i dlatego wróciła. To brzmiało naturalnie i prawdopodobnie, a jednak Toto, wpatrując się w jej

smutną pobladłą twaryczkę, wiedział, że to nieprawda. Coś ją gnębiło — La Bella — była inna, niż przedtem. Pasza prawie nie interesował się nią; nie robiło to na niej wrażenia. Widać było, że zadaje sobie dużo trudu, aby w stosunku do towarzyszy być równie miłą i uprzejmą, jak dawniej. Zainteresowało go to; postanowił wysledzić przyczynę tej zmiany.

Pewnego popołudnia odwiedził ją. Zamieszkiwała mały pokój w skromnym hoteliku, przy Rue Lepic. Przywitała go serdecznie; szykowała się właśnie do wyjścia.

— Chcesz, pójdziemy do kawiarni a może do kina? — zapytał Toto. — Chciałbym spędzić z tobą popołudnie.

— Żałuję, ale nie mam czasu — odpowiedziała La Bella — Mam jeszcze różne sprawy do załatwienia w mieście. Właśnie śpieszę się bardzo.

Toto spochrurniał. — Dawniej wychodziliśmy razem, chętnie przebywałaś w moim towarzystwie, a teraz jesteś jakaś inna. Powiedz, co się z tobą dzieje?

Zaśmiała się: — Zdaje ci się. Jestem taka, jak zawsze; nie zmieniłam się zupełnie.

W odpowiedzi nie pozostało mu nic innego, jak pożegnać dziewczynę. Ale nie dał za wygraną. Ukrył się za murem jakiegoś domu na rogu ulicy i czekał.

Wkrótce ujrzał ją. Szła szybko kim krokiem w stronę placu Cligny Ostrożnie, w pewnej odległości, poszedł za nią. W pobliżu magazynu „Printemps” zatrzymała się i rozejrzała dookoła. Toto również przystanął. Po chwili jakiś młody czło-

wiek zbliżył się do La Belli, przywitał ją i poszli rozmawiając dalej. Toto zawrócił, wiedział już wszystko — podług ubrania i zachowania się nieznajomego zauważył, że ten człowiek nie należał do nich; był zewnątrz, z innego świata.

Po upływie kilku dni postanowił pomówić z La Bellą. — Wiem wszystko. Śledziłem cię wtedy. Co to znaczy? Radzę ci, zastanów się, to może się źle skończyć.

— Nie masz prawa radzić mi, ani grozić — odpowiedziała. — To mój przyjaciel. Porządny, przyzwyczajony chłopiec. Pojęcia nie ma, kim jestem, bo gdyby wiedział, napewno nie chciałby mnie znać. Zresztą powiem ci wszystko. Postuchaj: Przez te dwa lata nie mieszkałam wcale w Brukseli, byłam u starych krewnych w Dijon. Żyłam tam inną życiem i byłam bardzo szczęśliwa! Ale Pasza nie dawał mi spokoju. Zmusił mnie do powrotu — on jeden mógł mnie do tego zmusić, ma mnie przecież w ręku, wie o mnie wszystko. Tak, to była głupia historia, zdarzyła się już dawno, przed kilkoma laty, a drę zawsze, kiedy o tem myślę... Ja...

— Mój Boże, — zawołała — kto go zabił?

Toto wzruszył ramionami: — Nie wiem, chociaż byłam przy tem, nie ci powiem, nie mogę.

Na chwilę zapanowała cisza. Toto zapalił papierosa i ciągnął dalej: — Teraz droga twoja jest wolna. Idź Adrienne i bądź szczęśliwa. Nie cię już z powrotem sprowadzić nie może. Żegnaj, Adrienne. Bądź szczęśliwa!

Wybiegł szybko. Od lat po raz pierwszy nazwał ją ktoś jej prawdziwym imieniem. — Adrienne chciała zatrzymać Toto, ale już go nie było. Wówczas pochylała się, zaczęła zbierać i pakować swoje rzeczy.

A później, kiedy opuszczała Montmartre na zawsze, oczy miała pełne łez — i ogarnęło ją uczucie smutku... Zrozumiała, że mimo wszystko, roztanie nie było łatwe.

— Bądź zdrow — odpowiedziała La Bella. Ale jego już nie było.

# Ku-Klux-Klan działa!

**Masowe samosady w Stanach. -- Miljonowe środki. -- Czarodzieje, cyklopi i drakoni. -- Handlarze nienawiści. -- Wojna z katolikami. -- Bezsilność władz. -- Reklama i radio na usługach K.K.K.**

**Nowy Jork, w lutym.**  
Coraz częściej słyszy się o lynchowaniu murzynów w Ameryce. Ameryce zaczyna widocznie znowu zagrażać epidemia samosady. Nie ulega wątpliwości, że słynny Ku - Klux - Klan ponownie podniósł głowę, gdyż związek pomiędzy temi dwoma zjawiskami nie istnieje jedynie dla tych, którzy go nie chcą widzieć.  
K. - K. - K. jest piętnem hańby na amerykańskiej kulturze. Czy ta tajemnicza mistyczna organizacja istnieje po dziś dzień? Przecież oficjalnie została już dawno pogrzebana. Przecież prawodawstwo Stanów posiada dość broni przeciwko K. - K. - K. Lecz nie jest tajemnicą dla znawców amerykańskiego życia, że K. - K. - K. podniósł właśnie ponownie swój potworny łeb i dosłownie terrorizuje poszczególne stany w niemniejszym stopniu, niż to czynił w okresie rozkwitu w pierwszych latach po wojnie.  
Nie dziwnego, że prasa murzyńska uderzyła na alarm.

„Życie każdego murzyna znajduje się w niebezpieczeństwie. Nikt nie jest go pewien. Miecz zaglady zawisnął nad naszymi głowami!”  
Niestety nie jest to historyczny krzyk, a okrutna, haniebna prawda.  
Wiadomo, że K.-K.-K. odżył w czasie wojny, gdy wszedł w modę stu procentowy amerykańizm. O ile jednak na początku siódmego dziesiętka lat ubiegłego stulecia ukrywał swe krwawe czyny pod maską głębokiej konspiracji, o tyle zmienił sposób postępowania w roku 1915 — 1916. Olbrzymie plakaty, potężne ogłoszenia, pełne efektu elektryczne reklamy:  
„Białej kobiecie grozi straszne niebezpieczeństwo!”  
**Murzyni polują nadal na nasze siostry i żony!**  
Psychoza wojenna zrodziła amerykański pseudo - nacjonalizm i wielili się w organizację K.-K.-K. Nowe pokolenie u-

**KINO „ROXY”**  
NARUTOWICZA 20  
**Ostatnie dni!**  
Wstrząsający film współczesny najnowszej produkcji europejskiej 1934r.



*Mademoiselle*  
**RENAUD**  
Jean GABIN  
i artyści filmowi p.l.

wg. głośnej powieści znakomitego **B. Kellermanna** odznaczonego złotym medalem.  
Areydzielo, które wprowadziło wzmątnienie cały świat!!!  
Areydzielo, zdarzające się raz na dziesiątki lat  
Nadprogr. Najnowszy tygodnik Foxa  
Początek o godz. 4-ej po poł.

ważała za legendę opowiadania o okrucieństwach K.-K.-K. przed 50 laty i już po roku liczba członków związku wzrosła do miliona.  
A że składka członkowska wynosiła 10 dolarów, więc liderzy obracali wkrótce potężnymi sumami.  
Członkiem związku mógł zostać jedynie 100-procentowy Amerykanin, pochodzący z rodziców amerykańskich i protestantów (katolików nie przyjmowano).  
Nowowstępujący musiał pod pisać deklarację, zawierającą dziesięć punktów, z których najważniejsze były:  
„Wierzę w wyższość białej rasy”.  
„Uważam za konieczne zabronienie dalszej imigracji do Stanów”.  
„Jako urodzony Amerykanin winienem mieć pierwszeństwo przed innymi ludami, zamieszkującymi Amerykę”.  
Otrzymujący króciutki, lecz wymowny list z podpisem „K.-K.-K. i żądanie opuszczenia w ciągu 24 godzin tego, czy innego miasta, rzadko zdobywał się na odwagę pozostania. Kto zaś nie mógł z jakiegokolwiek powodu zmienić miejsca pobytu, musiał z reguły wyrzec się życia, lub służyć w okupie sumą, często bardzo znaczną. K.-K.-K. dwudziestego wieku — to nie ideowa organizacja, a interes, dający solidne dochody.  
Majątek związku, a raczej liderów, rósł z godziny na godzinę. Główne siedlisko K.-K.-K. znajdowało się w Georgji, gdzie powstała zarazem specjalna spółka akcyjna, dla fabrykacji mistycznych białych płaszczów z wielkimi krzyżami na piersiach.  
Ten obowiązujący K. - K. - K. klanowców strój sprzedawano po 6 i pół dolara za sztukę. Na czele organizacji stał niejaki Józef Simmons, noszący „skromny” tytuł „imperatora”.  
Simmons — początkowo dezerter, następnie ksiądz - metodysta, świetny kaznodzieja i mówca, otrzymał we śnie rozkaz od „białego jeźdźcy”, aby ratował Amerykę od zguby i spełnił „Boży nakaz”.  
Agitacja Simmons'a, który objeżdżał kraj, występując w każdym mieście na zwołanych ad hoc zebraniach, nie miała początkowo wielkiego powodzenia. Dopiero przypadkowa znajomość z Edwardem Jung-Clarkiem, właścicielem wielkiego biura reklamowego, pchnęła propagandę na nową tory. Clark wykorzystał reklamę z łacie amerykańską zrzecznością.  
Zaczął „sprzedawać nienawiść”, tworząc coraz to nowe grupy K.-K.-K. Rozesłał tysiące agentów, którzy oizmywali po 4 dolary za każdego zwerbowanego członka, wpłacającego składkę w wysokości 10 dolarów. Nadagenci, pełniący funkcję inspektorów, otrzymywali po dwa dolary za „głowę”.  
Resztę składki zabierał „pajac imperatora”, zbudowany w Atlanta - City. Simmons odgrywał rolę półboga. Głosił o swem powodzeniu

do uwolnienia Ameryki od obcych. Pod tem mianem rozumiął murzynów i katolików.  
Zdumiewa wprost naiwność Amerykan.  
Trzeźwo myślący człowiek poznałby się natychmiast na oszustwie, kryjącem się pod płaszczkiem mglistego naiścycyzmu.  
W gazetach i ulotkach, wydawanych przez K. - K. - K., pojawiały się systematycznie fantastyczne doniesienia, że papież zamierza przenieść stolicę z Rzymu do Ameryki i ogłosić się jej władcą.  
Wszystkie urzędy będą wtedy obsadzone przez katolickie duchowieństwo. Rozrzucono miliony ulotek następującej treści:  
„Czy wiesz, że papież — to polityczny agitator, który rozpełzał światową wojnę i rzucił całą prasą, że przemysł wojenny znajduje się w rękach katolików, którzy stanowią siódmą część ludności Stanów i zajmują 75 proc. urzędów. Ratuń swój naród i swój kraj!”  
Po ukończeniu wojny zwrócono żądło propagandy przeciwko pacyfistom i bolszewikom.  
K.-K.-K. wykorzystał strach przed sowieckim ustrojem z fenomenalną zręcznością. Polityka ta była bardzo „kasowa”.  
Simmons i Clark stali się w ciągu niespełna dwóch lat multimilionerami.  
Ich ostatni reklamowy trik zwrócił uwagę całego świata: przed Kapitołem w Waszyngtonie stanęło 30.000 rycerzy K. - K. - K. w mistycznych związkowych strojach i w hełmach na głowach.  
Simmons nie uniknął losu „monarchów”. W roku 1924 zmuszony był usunąć się, otrzymawszy bardzo „okrągłą” sumę, jako „jednorazowa” emerytura.  
Na horyzoncie K. - K. - K. wzeszło nowe słońce — Ewans, dentysta z Atlanta - City, który rządził samowładnie w „niewidzialnym państwie” K. - K. - K.  
Amerykanki lubią mistykę; związek karmi ich nią szczerze. Rytuał i obrzędy zaćmiewają wspaniałością ceremonjał masonski. „Urzędy” zastąpiono stopniami. Przejście do wyższego stopnia pociąga za sobą nowe opłaty. Spokojny fabrykant

**Feljetony radjowe**  
W dn. 28.II o godz. 19.25 dr. Konstanty Troczyński w feljetonie radjowym omówił rozwój tyfca literackiego na terenie Poznania.  
W dn. 3.III w przerwie koncertu symfonicznego z filii warszawskiej usłyszymy znowu coraz bardziej popularnego feljetonistę p. Bohdana Pawłowicza, który ostatnimi audycjami wywalozyl sobie w prasie pianino: „nowego talenta radjofeljetonowego”. Tym razem p. Pawłowicz wygłosi feljeton p. t. „Słońce zwrotników w naszej literaturze”.  
W przeleceji tej będzie mowa o głośnym słońcu i podróży w literaturze polskiej przed — i — powojennej; jako przejawie tęsknoty apoliteczności polskiej amęczonej zaudnają, a często krwawą codziennością rzeczywistego dnia do bajki, do nieistniejącego świata marzeń, słońca i zachwytów. (rj)

wędlin, zostawszy członkiem K.-K.-K.  
wpłaca posłusznie dolary za prawo do tytułu Czarodzieja, Cyklopa, Drakona, itp. Im wyższy stopień, tem „straszniejsza” nazwa.  
Dni i miesiące mają również swe nazwy. Styczeń — to miesiąc Krwi, luty — Okrucieństwa, marzec — Gniewu, i nikogo to nie pobudza do śmiechu. Pod rządami dentystry Evansa odrodzony K.-K.-K. doszedł do szczytu potęgi.  
Liczba członków dosięgła 2 i pół miliona, każdy po 10 dolarów.  
Procesje zamaskowanych K. - K. - K. stały się częścią amerykańskiego życia. Raz na dwa tygodnie przeciągali ulicami dziwni demonstranci, ukrywając pod białymi maskami straszne oblicze zemsty i nienawiści.  
Wieczorami na okalających miasta równinach odbywały się zebrania pod gołem niebem. Pochodnie rzucały białe, błękitne i czerwone światło. Zebranie rozpoczyna się pieśnią - hymnem K. - K. - K. Następnie na olbrzymim kamieniu, na którym umieszczono różne „symbole”, a wśród nich bibliję i wyostrzony nóż, pojawia się zamaskowany mówca. Megafony potęgują głos wodza i po całej polanie rozlegają się jego słowa:  
— Obywatele Ameryki, urodzeni na amerykańskiej ziemi, obywatele białej aryjskiej rasy!  
Postanowiliście walczyć o to, by żadna inna rasa, naród, czy sekta, nie panowały nad wami. Czy istnieje dla was coś wyższego nad Amerykę? Czy wierzyście w zasady Klanu i uczciwie spełniacie nakazy? Czy wznosicie wysoko sztandar białych aryjszczyków? Czy możemy liczyć na was zawsze?  
I w odpowiedzi na każde z tych pytań rozlega się z pod tysięcy masek twarde: „Tak”.  
Następnie składają przy kamieniu przysięgę nowi członkowie.  
I ponownie rozlega się głos wodza:  
— Żaden śmiertelnik nie może złożyć przysięgi, uroczystej, niż wasza. Pamiętajcie, że tylko śmierć z niej zwalnia!  
Wiele obrzędów w K. - K. - K. robi wrażenie głupiej zabawy, lecz niezabawno są krwawe wyczyny tych obrońców „białej aryjskiej rasy”.  
Wydarzenia w środkowej Europie dały nowy impuls działalności K.-K.-K. W Georgji, Alabamie, Florydzie, Texasie, Wirginji i Oklahomie polata się świeża krew. Prasa miejscowa milczała, bądź zaleźna od związku, bądź zmuszona groźbami.  
Z katolikami toczy się formalna wojna, zmuszając wielu do przenoszenia się w bezpieczniejsze miejsca. Prawie co noc pojawiają się tu i owdzie patrole K.-K.-K. Wyciągają spokojnych obywateli z łóżek, oblewają smołą, ob sypują pierzem i zmuszają do powrotu nago do domu. Tysiące dorosłych ludzi i wyrostków poddaje się wstrętnym oglądzinom i badaniu.

pozostawiających im na całe życie wypalony na piersiach znak w postaci trzech liter K. - K. - K.  
Wszystko to brzmi dla europejskiego ucha, jak „amerykańska fantazja”, lecz jest, niestety, haniebną prawdą. „Szef reklamy” Clark musiał niedługo temu opuścić szeregi K. - K. - K. Założył jednak wkrótce konkurencyjne „przedsiębiorstwo”, liczące już setki tysięcy członków.  
Nowa ta organizacja pod nazwą „Supreme Kingdom” jest bardziej tolerancyjna, niż K. - K. - K.  
Przyjmuje na członków katolików i nie - aryjszczyków, gwarantując im niejako nietykalność. Nie ulega wątpliwości, że jest to zamaskowane „towarzystwo ubezpieczeń” od groźnego ze strony K. - K. - K. niebezpieczeństwa. Składka wynosi 12 i pół dolara, katolicy zaś i nie - aryjszczywi uszczęniają ponadto jednorazową „danie”, czyli mówiąc poprostu okup.  
Gwałty, samosady, tortury stosowane są przez K. - K. - K. w obecności wyższych urzędników, sędziów i szeryfów. Lecz któż odważy się wystąpić przeciwko potężnej organizacji?  
Niema dnia, aby obywatel amerykański nie usłyszał przez radio:  
— Hallo... hallo... Mówi „Supreme Kingdom”.  
Przyłącz się do walczących z bolszewikami i ateizmem.  
Daj dowód, że jesteś całkowitym Amerykaninem i nie zniesiesz obcej przemocy. — Składka wynosi 12 i pół dolara. Precz z cudzoziemcami! — Niech żyje wolna Ameryka!  
Epidemia lynchu w Ameryce epidemicja, przerażająca swem okrucieństwem europejską opinję publiczną, epidemicja, już oddawna uważana za przeżytek, nie jest zjawiskiem przypadkowym, lecz rezultatem zorganizowanego wysiłku obu pokrewnych obozów K. - K. - K.  
Sprzedawcy nienawiści nie pobierają darmo 10 i 12 i pół dolara — dają „towar” za walutę.

M. L.

Ulubieniec publiczności  
**Gustaw Fröhlich**  
nie widziany na ekranie od czasu filmu p. t. „Komenda Serc”  
ukaze się obecnie w superfilmie najnowszej europejskiej produkcji wraz z niezrównaną  
**Annabella**  
p. t.  
**Życie jest piękne**

Wiadomości bieżące

**NOCNE DYZURY APTEK.** — Dziś w nocy dyzurują następujące apteki: A. Potasza (Pl. Kościelny 10); A. Charemzy (Pomorska 12); E. Müllera (Piotrkowska 46); M. Epstein (Piotrkowska 225); Z. Gorzyckiego (Przejazd 59); G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

**KOMISJA POBOROWA.** — W środę, dnia 28 b. m. od godziny 8-jej rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 dodatkowa komisja poborowa dla I-KU Łódź — miasto II.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1912 i starszych, zamieszkał na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a trzymali lenne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego.

**WIOSNA SIĘ ZBLIŻA.** — W roku bieżącym wiosna przyjdzie wcześniej, jak to wskazują niektóre objawy. W okolicy Łodzi, a mianowicie między Tuszynem a Rzgowem w pobliżu Czarnocin, mieszkańcy zaobserwowali stada dzikich gęsi, które ciągnęły stosunkowo wysoko w kierunku północno - zachodnim. Przyłot gęsi nie stanowi wprawdzie o nastąpieniu wiosny, jak to stwierdzają doświadczeni wieśniacy, mimo to jednakże przepowiada wczesną i ciepłą wiosnę.

**Dźwiękowy Kinoteatr „MUZA”**

(dawniej „Luna”)  
Dziś i dni następnych!  
Najpiękniejszy film egzotyczny wytwórni FOXA

**Zakazana melodja**

Walka dwóch kobiet: pięknej poganek i wyrafinowanej Amerykanki o miłość Króla z Rajskiej wyspy.  
W roli głównej męskiej czarny artysta o znieślającym głosie  
**JOSE MOJICA**  
W rolach kobiecych:  
**Mona Maris**  
**Conchita Montenegro**  
NADPROGRAMY!  
Początek seansów o g. 4-jej, w sob. i niedz. o godz. 12-jej.

Pozdrowienie z Palestyny  
otrzyma każdy kupujący NA NADCHODZĄCY PURYM  
**Produkty Palestyńskie**  
w specjalnie udekorowanych koszach.  
Toceret Erec Izrael, Śródmiejska 3. Sklep Palestyński.

**Socjaliści łódzcy protestują przeciwko krwiwej kapiełi w Austrii**

W dniu wczorajszym w Helenowie w sali zebrań odbył się wielki wiec zwołany przez ugrupowania socjalistyczne w Łodzi, a mianowicie PPS., N. S. P. P. i Bund.  
Wiec miał na celu wyrażenie protestu przeciwko zbrodniom łódzkim, przeciwko krwawemu likwidowaniu socjalizmu austriackiego.  
Na wiecu przemawiali z ramienia PPS. poseł Chodźkiński, zaś z ramienia Bundu ławnik m. st. Warszawy, Alter

**Łódź musi mieć połączenie z większymi miastami całego kraju**

Na niedomogi komunikacyjne cierpi Łódź od bardzo dawna. Z reguły lekceważona przy układaniu rozkładu jazdy, ze poczciwą została do roli podrzędnej stacyjki miasteczka na głębokiej prowincji. Cierpią na tem wszyscy, a przedewszystkiem kupcy i przemysłowcy, których interesy związane są ściśle z komunikacją.  
Wobec faktu, że zbliża się okres układania nowego rozkładu jazdy, Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi wystąpiła do dyrekcji kolei z szeregiem dezyderatów, dotyczących usprawnienia niektórych połączeń kolejowych  
**Łodzi z innymi ośrodkami kraju.**  
W ciągu ostatnich trzech lat nastąpiło znaczne pogorszenie komunikacji osobowej między Łodzią a Warszawą wskutek skasowania dwóch bezpośrednich pociągów a mianowicie: pociągu odchodzącego ze stacji Łódź - Fabryczna o godz.

7.45 i ze stacji Łódź - Kaliska o 13.20. Kursujące obecnie pociągi między Łodzią a Warszawą w porze rannej i południowej narażają podróżnych na znaczne niewygody i stratę czasu, spowodowane faktem, iż wymienione pociągi nie wychodzą bezpośrednio z Łodzi, przy czym do rannego pociągu dołącza się tylko jeden wagon III klasy, południowy zaś przybywa do stolicy dopiero po trzech godzinach.  
Ponieważ narazie nie można mówić o przywróceniu pociągów bezpośrednich ze względu na czysto finansowych, Izba podniosła konieczność docepienia dwóch wagonów do pociągu rannego, oraz przyspieszenia biegu pociągu popołudniowego przez skasowanie postoju na przystankach.  
Wskazano również na niedomagania, jakie przedstawiają połączenia Łodzi z pociągami pośpieszonymi, kursującymi na

głównej magistrali Warszawa — Kraków, wynikające przede wszystkim stąd, że pociągi na linii Łódź - Fabryczna — Kozłowski zatrzymują się na wszystkich przystankach.  
Wobec czego czas przejazdu wynosi przeszło 40 minut. Ponadto niektóre pociągi dalekobieżne wymienionej magistrali nie mają dogodnych połączeń z Łodzią, gdyż korespondencyjne pociągi odchodzą z Kozłówek zbyt późno.  
Ponadto wskazano na brak w połączeniu Łodzi z Poznaniem oraz Kulem, i wypowiedziano się za usprawnieniem w okresie letnim komunikacji podmiejskiej przez wprowadzenie dodatkowych pociągów o taryfie podmiejskiej.  
W końcu Izba zaznaczyła, że wagon sygnalizacyjny między Łodzią a Wiedniem jest starego typu i należałoby zamienić go na nowoczesny.

**Kroczyliśmy naprzód!**

Coraz więcej dzieci uczęszcza do szkół powszechnych w Łodzi

Łódź ma dużą zasługę na polu szerzenia oświaty. Miasto nasze pierwsze w Polsce, wprowadziło przymus nauczania.  
Początkowo dość sceptycznie odnoszono się do tego zarządzenia, wkrótce jednak pozytywne rezultaty zamknęły usta największym sceptykom. Zrozumiano, że przymus powszechnego nauczania jest koniecznością, wobec niewiaściwego często ustosunkowania się rodziców do problemu wychowania i kształcenia dzieci.  
Szczególnie koniecznym okazało się to zarządzenie na terenie Łodzi. W mieście pracy bowiem młodzież dojrzewa zbyt wcześnie, zbyt wcześnie zaprzęganą jest do pracy zarobkowej, by zdążyć zdobyć elementarne bodaj wykształcenie.  
Obecnie każde dziecko, podlegające obowiązkowi nauczania, posiada swój rejestr w wydziale oświaty i kultury zarządu miejskiego, gdzie notowany jest rozwój ucznia, oraz postępy w nauce.  
Z zestawień, opracowanych przez oddział obowiązków szkolnego o stanie szkolnictwa powszechnego, publicznego i prywatnego wynika

jasno, jak na dłoni, że Łódź kroczy wielkimi krokami naprzód.  
Coraz mniej będzie analfabetów, coraz większe zastępy obywateli wchodzi w świat przygotowane do życia.  
Na terenie Łodzi istnieją 72 szkoły powszechne publiczne, 82 żydowskie z językiem nauczania polskim, 10 szkół niemieckich z wykładem językiem niemieckim i 9 szkół specjalnych.  
Do tych szkół uczęszcza łącznie 73.531 dzieci Do szkół powszechnych, założonych zgodnie z rozporządzeniem min. oświaty, przy szkołach średnich, uczęszcza ponadto 12.747 dzieci.  
Niektóre dzieci, za zezwoleniem oddziału obowiązków szkolnego, uczą się w domu. Takich dzieci zarejestrowano 232, a ponadto zwolniono z różnych względów od obowiązku nauczania 581 dzieci. Łącznie więc podlega przymusowi nauczania w roku szkolnym 1933-34 — 34.091 dzieci.  
Bieżący rok szkolny jest rekordowym, jeżeli chodzi o napływ dzieci do szkół. W ubiegłym bowiem roku obowiązkowi nauczania podlegało 84.441 dzieci, a w 1931-32 — 76.813 dzieci.  
Jeżeli chodzi o wiek poszczególnych dzieci, podlegających obowiązkowi nauczania, to z zestawienia wynika, że z rocznika 1927 podlega nauczaniu — 241 dzieci, 1928 — 11.588, 1929 — 13.692, 1930 — 12.546, 1931 — 13.578, 1932 — 11.407, 1933 — 9.118, 1934 — 8.806, 1919 i starszych — 3.517.  
Dziewięć pobiera nauki w 1.426 oddziałach

De polskich szkół powszechnych uczęszcza 48.000 dzieci, do żydowskich — 20.298, do niemieckich — 5.193.  
Jeżeli chodzi o ogólną liczbę nauczycieli w Łodzi, to w szkołach powszechnych nauczają 1259 nauczycieli oraz 32 praktykantów, traktowanych jako siły zastępcze. Ponadto 10 osób zaangażowanych jest kontraktowo.  
Jak więc widzimy, zarówno ilość dzieci, jak i personel nauczycielski wzrastają z roku na rok, co świadczy dobitnie o pozytywnych wynikach przymusu nauczania

**Akces rzemieślników do B.B.W.R.**

W sobotę, dnia 24 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie koła środowiskowego przy radzie grodzkiej BBWR. cechu rzemieślników zawodów rzeźniczego i wędliniarskiego w Łodzi, w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 24.  
W skład nowo utworzonego koła wchodzi organizacje: Cech rzemieślników zaw. rzeźniczego i wędliniarskiego, stow. rzeźników branży cielecjej, stow. rzeźników hal p. n. „Gościłny dwór”, zw. handlarzy wewnątrzmięsnymi bydłocemi i branża handlarzy mięsa przy II stow. drobnych kupejów.  
Zebranie zagal p. Gordon witał delegatów przyjdym rady grodzkiej w osobach p. prezesa Płonkiego oraz mgr. Szyka.  
Do zarządu koła środowiskowego weszli pp.: Gordon, Ajzen, Grynberg, Cynamon, Rozental i Dawidowicz.

**Obrady b. wojskowych**

Wczoraj odbyło się w Łodzi plenarne posiedzenie wojewódzkiego zarządu federacji polskich związków obronców ojczyzny.  
W posiedzeniu wzięli udział delegaci dwunastu powiatowych federacji oraz 16 wojewódzkich związków różnych organizacji b. wojskowych. Przewodził prezes Bolesław Fielma, poseł na sejm. Posiedzenie miało charakter organizacyjny, omawiano zasadnicze sprawy o charakterze gospodarczym i społecznym.  
Prezes Fielma omówił kwestję ustroju samorządowego, oraz wyborów do samorządu na podstawie nowych przepisów oraz jaką rolę w nich federacja ma odegrać.  
Komendant Hipolit L. Piątkowski referował sprawę wojskową, oraz strukturę organizacyjną oddziałów federacyjnych.  
Sekretarz Franciszek Denys złożył obszerny sprawozdanie z ogólnego - krajowego zjazdu federacji, który odbył się w Warszawie. Omówił również ważne zagadnienia organizacyjne.  
Charakterystycznym jest, że od pewnego czasu związki b. wojskowych prowadzą bardzo intensywną działalność społeczną na terenie samorządowym, a nawet musimy podkreślić, że działalność ta zawiera coraz częściej akcenty czysto polityczne. Czyżby to był ogólny ruch społeczny, jaki daje się zaobserwować i w innych krajach europejskich, — ruchu brązowych, czarnych koszul, czy też innych mundurów?

**Złóż dziś ofiarę na marynarkę wojenną**

**MILJON na ulicy!**  
leży w centrum miasta.  
Zgadnijcie, przy której ulicy?

**Barrymore**  
RENDEZVOUS  
DIANA WYNARD  
Wkrótce „CASINO”





## Feljeton radiowy

## Sam na sam z mikrofonem

Studio odczytowe. Drzwi obite miękką, tłumiącą i pochłaniającą dźwięki materją, zamknięte się za prelegentem. W prostokacie jasnej plamy, wyświetlonej przez blaszany abażur lampy, zazieleniła się pusta tafla pulpitu. Po lewej ręce, w górze, wychyliły się z fałdów ciężkiej kotary dwie kolorowe rury lamp sygnałowych — zielonej i rubinowej. Pierwszą zapalił sam prelegent na znak, że znajduje się już w studio, gotów do wygłoszenia swego utworu. Druga zapłonęła w chwili włączenia studjo na antenę.

Mahoniowy głośnik przynosi ostatnie słowa słuchawiska lub końcowe takty audycji muzycznej. Ledwie przebrzmiały — a już dźwięczny i spokojny głos speaker'a wymienia nazwisko prelegenta.

Lecz cóż to? Zanim po tej zapowiedzi z cichym metalicznym zczęciem rozbrzmiała czerwienią lampka sygnałowa — prelegent nagle stracił beztróską pewność siebie, z jaką

czysne progi. Choćby miał za sobą dziesiątki, a nawet setki publicznych przemówień lub występów, doznaje teraz uczucia dziwnego oświeśnienia — jakby tajemniczego lęku.

Niejednokrotnie już ta przeczucia sugetja mikrofonu była przedmiotem rozważań autorów i prelegentów radiowych. Słusznie podnoszono przy sposobności, że sztuka radiowa jest koncertem, spektaklem lub prelekcją za kotarą. Nie bez racji zwracano też uwagę na czynnik samotności, działający przygnębiająco na mówcę, zamkniętego w kotarach studja odczytowego. Nie widzi on swych słuchaczy, podobnie, jak i oni go nie widzą — ślepy przemawia do ślepych, oddziałując na nich — wyłącznie jakby zdawało się na pierwszy rzut oka — walorami słowa i barwą głosu. Gest i mimika, tak pomocne na scenie, trybunie, katedrze, nawet częściowo na estradzie koncertowej — zewnętrzny urok pięknej i pię-

knie ustawionej sylwetki, fascynujących oczu, oraz inere sującej twarzy — odpadają tu zupełnie, jako niewidoczne dla słuchaczy, którzy są wyłącznie — słuchaczami.

Trema mikrofonowa jest zupełnie inną — od tremy scenicznej, estradowej lub wiecowej. I odrębność jej leży nie tylko w warunkach technicznych samego przemówienia i jego odbioru, lecz w całym splocie zagadnień psychicznych i moralnych, składających się na to przedziwne i wznieście misterjum mikrofonowe. Jakim staje się czasami symbioza idealnego słuchacza z idealnym prelegentem radiowym. Misterjum to, oczywiście, może się realizować jedynie w wyższej sferze prac radiowych, z wyłączeniem prac koniecznych jak komunikaty i t. p.

Dłuższe podpatrywanie psychicznych tajemnic radja pozwala zauważyć, że sugestia mikrofonowej podlegała przedewszystkiem i w największej mierze jednostki wrażliwe nie tylko nerwowo i artystycznie, lecz moralnie i społecznie. Kierownik literacki lub arty-

styczny pięknoduch zbliża się zazwyczaj do mikrofonu bez tej obawy i tego niepokoju, które szarpiają nerwy i serca prelegentów, dostrzegających w radjo coś więcej, niż nowy rodzaj udoskonalonego gramofonu.

Radjowego prelegenta „z Rożej łaski” od pierwszego zetknięcia się z mikrofonem ogarnia nie tylko trema, lecz rosące przy każdym następnym występie poczucie odpowiedzialności. Nie tej pisanej, skodyfikowanej i pilnie przez kierownictwo radiowe przestrzeganej — lecz jakiejś głębszej i serdeczniejszej, hożwej, bo samorodnej.

Sędzią — i to najsurowszym — staje się tu własne sumienie. Oczyszcza ono, jak filtr najdoskonalszy, każde słowo radiowe, które ma żyć i tworzyć w eterze. Staje się czemś w rodzaju tej płótki w Klondyke, która przepuszcza wodę, piasek i żwir, zatrzymując jedynie brylki rodzimego złota. Jednocześnie umysł z coraz większą jasnością uświadamia sobie dostojność i wzniosłą celowość pracy radiowej.

Wystarczy przecież bodaj raz jeden uprzytomnić sobie, że teoretyczny milion słuchaczy polskich, to przedewszystkiem szare, bezimienne masy, dla których radjo jest naprawdę jedyną „radosną nowiną”, dla wszystkich dostępną. Kto poprzez czarodziejskie okno mikrofonu zajrzał do mieszkań radjosłuchaczy, kto zrozumiał, co wnosi radjo do izby robotniczej, do wiejskiej chaty, do ubożuchnego pokoiku pracującego inteligenta i do samotni człowieka chorego — ten zawarł z mikrofonem ślubu wieczyste, ten oddał tylko najlepsze i najzdrowsze ziarno swego serca i mózgu śmiałości i szczodra dłoń ciskać będzie w mikrofon.

I nie przypadnie nic z tego siewu, nie zarnuje się ani jedno ziarenko. Każde kłosami pełnymi wyrośnie to tu, to tam, jak Polska długa i szeroka. Nie przypadnie nawet usmiech, którym czasami jaśnieje twarz prelegenta. Zobaczą go, wyczują radjosłuchacze, wdzięcznym uśmiechem na usmiech odpowiedzą, a potem napiszą: „W tem miejscu pan się uśmiechnął...”



Przejazd 2

Dziś poraz ostatni!

Poraz pierwszy w Łodzi!

## Buster Keaton

POLLY MORAN i JIMMY DURANDE w filmie p. t.

## „Pośrednik Miłości”

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 85 gr., II m. 1.09 I m. — 1.30.

Najnowsza i najweselsza komedia prod. 1934. Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne. ANONS! Następny program: „ZABAWKA” z Eugenjuszem Bodo w roli gł.



Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr. nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr. I m. — 1.09.

Najmilsza  
najweselsza zabawa  
największy i najlepszy program  
najfaniej tylko w

Variete-Dancingu

## „TABARIN”

Narutowicza 20, Tel. 150-66 154-60

DZIŚ I codziennie  
od 9 dz. 5—9 w.  
„FIVE”  
występy artystyczne.  
Konsumcja 80 gr. z obsługą

Od 9 w. do rena  
KABARET - DANCING  
GAB I HETY  
CENY KUCHNI OBNIŻONE!

PRZEBOJOWY PROGRAM  
ATRAKCYJNY  
Kons. 1 zł.

## Do sprzedania sklep

z platerami, kryształami, porcelaną itp. istniejący od wielu lat, w centrum miasta. Warunki b. korzystne. Oferty do administracji sub. „Z. Z.”

ZŁOTO, SREBRO,  
biuterję i kwilły lombardowe  
kupuje i płaci najwyższe ceny  
Magazyn jubilerki I. Fijałko,  
Piotrkowska 7.

## Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)  
Lekarz medycyny  
weterynaryjnej

M. A. Reich

przyjmuje codziennie od 9 do

1 i od 4—7 p.p.

Nawrotła, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

BRYLANT 1—1<sup>3</sup>/<sub>8</sub> karata okaza-  
jnie kupię. Oferty sub „A. C.”  
do administracji „Głosu Po-  
rannego”.

WÓZKI DZIECIECE — łożka me-  
talowe w największym wyborze po  
cenach najtańszych. I. B. Wolkow-  
yński, Narutowicza 11. Uważać na  
adres!!! 6500—20

## „IRENIT”

PIOTRKOWSKA NR. 89. ☎ TELEF. 223-38.



TŁUMACZENIA  
PRZEPISYWANIE  
NA MASZYNE  
POWIELANIE  
DRUKÓW

## Prof. FELIKS HALPERN

przeprowadził się na

ul. Sienkiewicza 63, lewa oficyna II piętro.

## Dr. med. Heller

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.

w niedzielę od 11—3 po poł.

dla pań oddzielna poczekalnia

## Dr. med. Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w

w niedzielę i święta od 9—1

Dla pań oddzielna poczekalnia



ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22

## Dziś premiera!

Niezgłębione tajniki duszy ludzkiej. Pełen napiętności... przesiąknięty pożądaniem... to

## POCALUNEK PRZED LUSTREM

W rolach głównych:

Nancy Carrol, Frank Morgan, Gloria Stuart i Paul Lucas

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsc 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąreżynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 30% drożej, firm sągr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 30%. Ogłoszenia dwukolor. o 30% drożej. Reklamy w dodatku ilustrowanym są 1 am. kwadratowy 1 zł.

Redaktor: Eugenjusz Kronman. Za Wydawnictwo odp. Eugenjusz Kronman, „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. W drukarni własnej Piotrkowska 101